GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Wszystkich.

Abonament miesięczny w naszej administracji 2000 mk., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 2150 mk., przez pocztę 2180 mk., pod opaską 2500 mk.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek po poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695

Egzemplarz pojedyńczy 300 mk.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. :-: Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 150.— marek.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. :-: Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 15 | Toruń, niedziela dnia 29. lipca 1923 | Rok I

Zasada wzajemności o stosunkach polsko-niemieckich.

Przyszły wiadomości, że sejm pruski wydelegował komisję, która ma zbadać sytuację Niemców w Polsce i zaproponował zastosowanie do Polaków, obywateli niemieckich, względnie zamieszkałych w Niemczech tych samych środków, jakie stosuje Rząd Polski wobec Niemców, mieszkających w Polsce. Iniciatorem tego projektu, wysuwającego zasadę wzajemności, odgrywającą w stosunkach społecznych dużą rolę, jest Polak, Baczewski. Nie wiemy, czy Rząd Polski zgodzi się na działanie na terenie Polski obcej organizacji — sądzimy, że mogło by się to stać również tylko na zasadzie wzajemności t. zn. w razie wydelegowania i przyjęcia przez Niemcy analogicznej komisji polskiej.

W związku z tą sprawą trzeba przedewszystkiem stwierdzić różne rodzaje Niemców w Polsce pod względem prawnym. Przez mniejszość jezykową niemiecką rozumnie się tylko tych Niemców, którzy na podstawie postanowień Traktatu Wersalskiego i polskiej ustawy o obywatelstwie polskiem zostali uznani za obywateli polskich. Do nich stosują się postanowienia Traktatu, podpisanego w czerwcu 1919 r. między Polską a Głównemi Państwami Sprzymierzonemi i postanowienia Konstytucji. Pod tym względem już niejednokrotnie wykazali nasi prawnicy i pisarze polityczni, że **Konstytucja daje naszym mniejszościom wogóle — nie tylko niemieckim, — znacznie większe prawa, niż Traktat**, a praktyka polskich władz państwowych i społeczeństwa idzie jeszcze dalej, niż postanowienia Konstytucji. Wynika to z tradycyjnych zasad polityki polskiej i charakteru polskiego. Gdyby komisja sejmu pruskiego choćby na miejscu w Berlinie zajęła się przestudjowaniem polskich ustaw, porównaniem ich z postanowieniami Traktatu i zestawiła, to ze stosunkami, które ujawnia statystyka kościelna, szkolna itd. b. łatwo doszłaby do tego samego wniosku. Czy wiedy — władze pruskie, względnie niemieckie stanęłyby, opierając się na zasadzie wzajemności, — na tem samem stanowisku, w stosunku do Polaków co władze polskie w stosunku do Niemców?

Oddzielnie traktować trzeba tych Niemców, którzy nie zostali uznani za obywateli polskich przez Traktat wersalski, albo też tych, którzy wprost optowali za Niemcami. W stosunku do tych Państwo Polskie ma na mocy Traktatu pewne prawa, a w stosunku do swojej przyszłości pewne obowiązki i od tych obowiązków nie może się usunąć. Do takich obowiązków należy przymusowa likwidacja „majątków, praw i udziałów" obywateli niemieckich, oraz — jeżeli chodzi o optantów wydalenie ich z granic Państwa.

W sprawie likwidacji majątków niemieckich, jak wiadomo, Rząd Polski starał się dotąd stosować jak najłagodniejszy sposób, bo dobrowolną sprzedaż ze strony Niemca Polakom, a sam oznaczał tylko termin, w którym ta sprzedaż ma się dokonać i oznaczał grupy osób, którym sprzedawać nie wolno. Jeżeli to porównamy z postępowaniem rządu pruskiego przed wojną, na mocy ustawy o wywłaszczeniu — zobaczymy całą różnicę postępowania obu rządów. A przecież likwidacja to nic innego tylko częściowe wynagrodzenie szkód narodowych, wyrządzonych społeczeństwu polskiemu od czasu Fryderyków. Dopiero wówczas, kiedy „Deutsshtumsbund" za wskazaniem rządu berlińskiego rzucił hasło niesprzedawania majątków, podlegających likwidacji. — Rząd Polski wszedł na drogę przymusowego przejęcia na rzecz państwa, przy czem znowu przestrzegał pilnie, aby szacunek majątków odbywał się w sposób całkiem skrupulatny na podstawie wniosków i uzasadnień likwidowanego Niemca. Wywołuje to nawet pewnie niezadowolenie ze strony społeczeństwa polskiego, pragnącego szybszego przeprowadzenia tej akcji. Czy rząd niemiecki zechce to zrozumieć?

A sprawa t. zw. optantów! Kto mając możność przyjęcia obywatelstwa polskiego, przyjął obywatelstwo niemieckie — ten dał dowód, że stosunek jego do kraju, w którym mieszka, nie jest przyjazny i że w nim pozostać nie zamierza. Inaczej tego zrozumieć nie można. Tymczasem owych 150.000 przeszło optantów Niemców, z małemi wyjątkami tkwi nadal w Polsce i broni się przed usunięciem ich drogą przymusu z Polski. Jeżeli Polacy w Niemczech optowali na rzecz Polski to nie bronią się przed przejściem do Macierzy, a Rząd Polski przed ich przyjęciem. W tej sprawie zasada wzajemności będzie wymagać, aby optanci Niemcy byli w przeciągu możliwie krótkiego czasu usunięci z Polski, a Rząd niemiecki może w podobny sposób usunąć optantów — Polaków. Stanowisko polski musi być zdecydowane. Sprawa ta jest, o ile wiadomo przedmiotem polsko-niemieckiej konferencji w Dreźnie. Rząd Polski jednak jest w prawie, niezależnie od tych narad, dokonywać eksmisję optantów — Niemców, na podstawie uprawnień, jakie wynikają z art. 91 Traktatu Wersalskiego. Jest to akcja, która trwać będzie dłuższy czas i konwencja drezdeńska, o ile przyniesie rezultaty, — obowiązywać będzie dopiero od chwili jej uprawomocnienia się.

K. M.

Pogłoski o rewolucji w Berlinie.

Korespondent nasz z Warszawy donosi jakoby w Berlinie wybuchła już rewolucja. Wiadomośc ta wymaga potwierdzenia, jest jednak zupełnie prawdopodobną.

Rządy socjalistyczne doprowadziły Niemcy do zupełnej nędzy i ruiny, z czego korzystają komuniści aby dojść do władzy!

Dnia 25-go bm. płacono w Gdańsku **za 1 dolar 700.000 marek niemieckich, za 1 funt szterling angielski około 3 miljonów marek, a za 100 marek niemieckich płaci się tylko 25 mk. polskich.**

Te cyfry malują grozę położenia w Niemczech i tłomaczą dlaczego nasi komuniści ujawnili w ostatnich czasach taką wzmożoną działalność, dlaczego za wszelką cenę usiłowali wywołać strajk generalny i rozruchy w Polsce. Chodziło o pomoc komunistóm niemieckim. Ale robotnik polski zawiele ma zdrowego rozumu, aby pragnął zakosztować bolszewickiego raju!

Tem niemniej rząd polski, a także inni sąsiedzi Niemiec: Francja, Belgja i Czechosłowacja, pilnie czuwać muszą aby wspólnemi siłami nie dopuścić do rozszerzenia się w Europie niemiecko-żydowskiej zarazy.

Wiadomości polityczne.

Odparcie ataków lewicy.

Warszawa, 26 7 (Tel. wł.) Wypadkiem politycznym dnia wczorajszego była mowa ministra spraw zagranicznych p. Seydy. Dawno nie słyszano takiej rozprawy. Rozpoczęła w łonie bardzo buńczycznym przez stronnictwa lewicowe zamieniła się ona w zupełną porażkę i odwrót opozycji.

Mowa p. Seydy utrzymana w tonie spokojnym umiarkowanym, pewnym i realnym była niezwykle rzeczowa, ścisła i doskonale ujęta. Po przemówieniu złożył mu szereg osobistości bardzo poważnych szczere życzenia i powinszowania. Mowa ta rozproszyła wszystkie fałszywe pogłoski o rzekomych niepowodzeniach polskiej polityki zagranicznej rozsiewanych przez prasę lewicową. Po posiedzeniu udał się p. Wierzbicki do p. Dąbskiego i dziękował mu za tak skuteczne przyczynienie się do sukcesu rządu wniesieniem swego wniosku nagłego. W kuluarach sejmowych puszczono dowcip, że stronnictwa większości zamówiły sobie wniosek u p. Dąbskiego, aby odnieść tem większy sukces.

Mowa ministra Seydy.

Dyskusji nad ustawą o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych nie ukonczono i przystąpiono do nagłości wniosku Wyzwolenia, Klubu Ludowego P. S. L. i P. P. S. w sprawie ostatnich wypadków w polityce zagranicznej. Nagłość uzasadniał p. Dąbski (Kl. Lud. P. S. L.).

P. min. Seyda: Na wniosek nagły dopiero co uzasadniony odpowiadam co następuje:

O kopalnię „Delbrück"

Pierwsze twierdzenie brzmi że „straciliśmy kopalnię Delbrück". Aczkolwiek p. Dąbski o tej sprawie dzisiaj nie mówił, jedn. uważam za swój obow. przedewszystkiem odpowiedzieć na to pierwsze twierdzenie. Przedewszystkiem spór toczył się nie o całą kopalnię, bo większość pokładów węgla należących do koncesji Delbrück, większość stanowiąca około 5/6 całości, leży od początku i pozostała po stronie Polski. Walkę rozegrano w komisji granicznej o szyby kopalniane, leżące na terenie t. zw. Zabrze, przyznanym nam przez decyzję Rady Ambasadorów z 20 pazdziernika 1921 r. Linja demarkacyjna lata 1923 przyznała szyby Niemcom. Przy definitywnej delimitacji komisja graniczna zażądała od Rady Ambasadorów przysłania neutralnych rzeczoznawców i Rada wyznaczyła Hiszpana, prof. Fabregę, który przybył z jej ramienia, a nie zaś, jako przedstawiciel rządu hiszpańskiego w kwietniu rb. Ekspertyzy dokonano z końcem tegoż miesiąca i w początkach maja wypracowano memorjał, niekorzystny niestety dla naszych postulatów, a więc gdy jeszcze rząd obecny na stanowisku nie był. Stwierdzenie tego faktu nie ma oznaczać zarzutów pod adresem byłego rządu. Zgodnie z memorjałem prof. Fabregi, komisja graniczna większością głosów sankcjonowała na posiedzeniu z dnia 9 czerwca linję demarkacyjną, w tym odcinku z drobnemi tylko zmianami na korzyść Polski pozostawiając oba szyby kopalniane przy państwie niemieckiem. Należy nad tem jak najgłębiej ubolewać, ale kucie z tego faktu broni przeciwko rządowi nie ma żadnej rzeczowej podstawy (p. Rudziński: Co rząd zrobił dla zapobieżenia temu?). Wszystko, co mógł zrobić zrobił, jak i rząd poprzedni. Decyzja komisji delimitacyjnej zapadła na podstawie opinji p. Fabrego, która została wydana 21 maja, wówczas, gdy rządu obecnego jeszcze nie było.

Stosunki polsko-czeskie.

Drugie twierdzenie mówi o „bezkrytycznie serdecznem zwróceniu się mojem do rządu czeskiego, który na to dał na łamach półurzędowej prasy czeskiej odpowiedź, która do głębi wzburzyła całe polskie społeczeństwo, na co ze strony rządu polskiego nie było dotąd odpowiedniego zareagowania. Depesza, którą skierowałem wysyłając telegramy do szeregu ministrów spraw zagranicznych — do p. ministra Benesza nie była „bezkrytycznie serdeczna" lecz mówiła o współpracy polsko-czeskiej po ostatecznem uregulowaniu istniejących jeszcze między obu krajami spraw spornych i to na podstawie prawa i sprawiedliwości. Depesza, którą odpowiedział p. min. Benesz była bardzo serdeczna (potakiwania na lewicy) p. Diamand: (Winszuję). W każdym razie zalecam panom porównać tekst mojej depeszy z tekstem depeszy p. Benesza. Artykuł „Czeskiego Słowa" powtórzony przez „Prager Presse" odnosił się do moich oświadczeń w komisjach spraw zagranicznych sejmu i senatu. W oświadczeniach tych uważałem za swój obowiązek z jednej strony zaznaczyć wyraźnie dążenie do złagodzenia naprężenia stosunków polsko-czeskich, do umożliwienia współpracy dwóch państw, leżącej we wspólnym ich interesie, z drugiej zaś strony starałem się podkreślić, jakie warunki tej współpracy, uprzednio mogą zlikwidować kwestje sporne (Brawa na prawicy). To co sądzę o treści i formie artykułu Czeskiego Słowa nie potrzebuję zaznaczać. (P. Dąbski: Ale co Pan sądzi?) Pan się chyba domyśla, a może Pan chce te stosunki pogorszyć. W takim razie będziemy prowadzili nie dyskusję dyplomatyczną, ani nawet parlamentarną, lecz dziennikarską. Twierdzenie że rząd polski nie zareagował dotąd odpowiednio na artykuł ten, nie jest zgodne z rzeczywistością.

Sprawa Gdańska.

Trzeci wniosek twierdzi, że zwrócenie się do Rady Ligi Narodów ze strony rządu polskiego z żądaniem rewizji całokształtu stosunków polsko-gdańskich, skończyło się przyjęciem rezolucji, którą całe społeczeństwo odczuło jako „poważną klęskę". Na jakiej podstawie faktycznej wnioskodawcy mówią o całem społeczeństwie — nie wiem? (Głos: Panowie macie monopol) Tego nie wiem ale niech panowie tylko nie biorą monopolu.

Rząd polski uznał za konieczne wystosowanie noty werbalnej do Rady Ligi Narodów przed lipcową sesją tegoroczną, a to z powodu, że realizacja uprawnień polskich w Gdańsku stała się niewykonalną wobec zasadniczej różnicy stanowiska między rządem polskim a senatem Wolnego Miasta. W sprawie stosunku prawnego Gdańska do Polski senat gdański stanął wyraźnie na stanowisku, że art. 104 traktatu wersalskiego został wyeliminowany i zastąpiony przez konwencję paryską z 9 lipca 1920 r., która tak samo jest jego zdaniem, dobrowolnym i samodzielnym aktem międzynarodowym. Wychodząc z tego założenia, senat Wolnego Miasta interpretuje konwencję zupełnie niezależnie od ducha i treści traktatu wersalskiego, a przez to samo nie dopuszcza do realizacji uprawnień Polski na swojem terytorjum zwłaszcza w dziedzinie celnictwa używalności i zarządu portem oraz stanowiska obywateli polskich.

Rząd polski wychodził zawsze z założenia, że W. M. Gdańsk został powo-

łany do życia wyłącznie dla zapewnienia Polsce wolnego dostępu do morza, i że art. 104 traktatu wersalskiego stanowi główną podstawę prawną stosunku Polski do Gdańska, podstawę ustaloną jeszcze przed właściwem stworzeniem Wolnego Miasta, a więc stanowiącą jego istotę.

Przyjęcie tego punktu widzenia przez Gdańsk, oznaczałoby wprowadzenie w życie wszystkich uprawnień Polski, a co zatem idzie, szeroko nieskrępowany rozwój hanllu polskiego poprzez port gdański.

Rada Ligi Narodów na lipcowej swej sesji szczegółowo zajęła się wnioskiem rządu polskiego i przyszła do następujących wniosków:

1) że znaczenie traktatu wersalskiego zostało ustalone w myśl tezy polskiej, że interpretacja wszystkich późniejszych układów i porozumień znajduje swoje źródło prawne w traktacie wersalskim,

2) problem kompetencji Wysokiego Komisarza a tem samem problem kompetencji Ligi Narodów w sprawach gdańskich został oddany do zbadania sekcji prawniczej sekretarjatu generalnego Rady Ligi, która ma uwzględnić że tekst konwencji regulującej te sprawy jest zbyt szeroki i że należy go zwężyć i sprecyzować w ten sposób, aby unormować wkraczania organów Ligi w kompetencje, które należą jedynie do rządu polskiego (Głosy: Słuchajcie! P. Dąbski: To p. minister tak interpretuje). Niech pan przeczyta dosłowny tekst.

3) W myśl wniosku noty polskiej rozpatrzono po raz pierwszy wszystkie sprawy polsko-gdańskie, jako jedną nierozerwalną całość, co znakomicie ułatwiło sprecyzowanie dyrektyw polskich, które ujęto w 4 kompleksy spraw, a mianowicie: sprawy celne, sprawa rady portu, sprawa obywateli polskich w Gdańsku i sprawy zagraniczne Wolnego Miasta Rada Ligi przyjęła wniosek polski, aby na zasadzie tych dyrektyw przystąpić bezzwłocznie do uregulowania całokształtu spraw przy współudziale organów Ligi, tak aby na wrześniowej swej sesji Rada Ligi mogła definitywnie wprowadzić w życie uprawnienia Polski w Gdańsku. Nie należy się łudzić, -aby w sprawie gdańskiej kampanja polityczna była już ukończona. Przeciwnie czekają nas jeszcze bardzo wielkie wysiłki, ale śmiem twierdzić, że na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów zrobiliśmy w sprawie Gdańska wielki krok naprzód w duchu traktatu wersalskiego. (Huczne brawa na prawicy P. Dąbski: Pan się sam śmieje z tego! Okrzyki!).

Konferencja ryska.

Nie wytrzymuje krytyki i czwarte twierdzenie, że nieobecność moja na ostatniej konferencji ryskiej „sparaliżowała owocność tej konferencji, co stwierdzili ministrowie państw bałtyckich, wpływając na przyszły rozwój naszych stosunków z państwami bałtyckiemi". Stwierdzić pragnę przedewszystkiem, że przebieg i wynik konferencji ryskiej mogą być z naszej strony tylko przedmiotem zadowolenia (p. Rudziński: Cieszymy się tylko z triumfu). Jeżeli ocena nastroju konferencji dana przez jednego z bałtyckich ministrów spraw zagranicznych w postaci wywiadu prasowego nie harmonizuje z serdecznością i wzajemną ufnością, które zdaniem pozostałych uczestników konferencji w istocie cechowały jej obrady, to nie należy tego przenosić na stronę merytoryczną konferencji ryskiej, choćby ze względu na fakt, że właśnie na wniosek tegoż ministra Warszawa została jednomyślnie obraną jako siedziba przyszłej bałtyckiej konferencji. (Oklaski na prawicy. P. Dąbski: Chcieli Panu dać lekcję grzeczności. Głos na lewicy: Pan nie chciał do nich pojechać, więc oni przyjadą do Pana). Co do mnie, odkładając do ostatniej chwili wbrew wszystkim przygotowaniom mój wyjazd do Rygi, pełniłem w trudnym momencie elementarny obowiązek pilnowania ministerstwa i w stałym kontakcie z rządem przebiegu sprawy Gdańska w Radzie Ligi Narodów. Przechodzę do spraw, które zdaniem wnioskodawców wywołały „niepokój" w społeczeństwie polskiem. Dalszy ciąg nastąpi.

Podpisanie umowy polsko-tureckiej.

Lozanna, 23. 7. (Pat). Dziś w południe w siedzibie delegacji polskiej nastąpiło podpisanie umów polsko-tureckich. W posiedzeniu wzięli udział ze strony Polski przewodniczący delegacji plskiej p. Jan Modzelewski, naczelnik wydziału M. Spr. Zagr. p. Aleksander Łados, dyr. depart. Min. Przemysłu i Handlu p. Henryk Tennenbaum, sekretarz poselstwa w Bernie p. Adam Rzewuski, sekretarz gen. delegacji p. Jerzy Nunberg, sekr. delegacji polskiej przy Lidze Narodów p. Jan Arciszewski.

Ze strony tureckiej wzięli udział przewodniczący delegacji min. spraw zagran. Angory Ismet pasza, min. zdrowia i opieki społ. Riza Nour-Bej były min. gospodarstwa narodowego Hassan Bej, były min. handlu i przemysłu Mustafa-Seref Bej, wiceminister sprawiedliwości Taks il-Bej, dyr. depart. handlowo-kousularnego min. spraw zagr. i sekr. gen. delegacji Teisik Kamil Bej. Na posiedzenie licznie przybyli przedstawiciele prasy międzynarodowej i tureckiej.

Po dokonaniu przez obu przewodniczących formalnej wymiany podpisanych egzemplarzy, zabrał głos poseł Modzelewski, podkreślając na wstępie swego przemówienia, że umowy powyższe kładą podwaliny pod przyszłe stosunki między Polską a Turcją. P. Modzelewski wyraził żywe zadowolenie z powodu zawarcia umów, które podziela rząd polski oraz opinja całego narodu i podniósł zasługi Ismeta paszy oraz jego współpracowników. Po stwierdzeniu, że dokonane w Lozanne dzieło przyczyni się do ogólnego postępu i pokoju, p. Modzelewski zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim i miejscowym za tradycyjną gościnność.

Po przemówieniu prezesa delegacji polskiej zabrał głos Ismet pasza, oświadczając, że podpisanie umów polsko-tureckich przyjęte będzie z prawdziwą radością przez rząd i naród turecki, gdyż oznaczają one podjęcie wiekowych przyjaznych stosunków z Polską, jak również ze swej strony podkreślił znakomite zasługi prezesa delegacji polskiej p. Modzelewskiego owocną i niezmordowaną działalność jego współpracowników i zakończył swe przemówienie podziękowaniem władzom szwajcarskim.

Po zamknięciu posiedzenia delegacja polska podejmowała delegację turecką w swoich salonach.

Traktat pokojowy w Lozannie.

Lozanna, 24. 7. (Pat) Dziś po poł. odbyło się uroczyste podpisanie traktatu pokojowego. Składanie podpisów rozpoczęło się o godz. 13 m. 15 i trwało 45 minut. Pierwszy złożył podpis Ismet Pasza. Posiedzenie zakończyło się o godz. 14 m. 15 po poł.

Lozanna, 24. 7. (Pat.) P. R. Prezydent Szwajcarji wydał wczoraj przyjęcie na cześć delegatów na konferencję.

Konstantynopol, 24. 7. Pat. Nowy parlament turecki został zwołany do Angory na dzień 2 sierpnia.

Moskwa, 24. 7. (Pat.) P. R. Nowomianowany przedstawiciel Rosji sowieckiej w Rzymie Jordanowski po wręczeniu swoich listów uwierzytelniających uda się do Konstantynopola w celu podpisania układu w sprawie cieśnin.

Jugosławja nie podpisze pokoju.

Lozanna, 24. 7. (Pat). Donoszą, iż Serbja nie podpisze traktatu pokojowego, ponieważ nie godzi się na przyjęcie niektórych klauzul ekonomicznych i finansowych.

Sytuacja strajkowa.

Warszawa, 24. 7. (Tel wł.) Sytuacja strajkowa zaczyna się wyjaśniać. W Łodzi i Białymstoku strajk zlikwidowany. Na opornych przemysłowców w Bielsku postanowił wpłynąć rząd w duchu przychylnym dla pracobiorców. Strajk w Żyrardowie również zupełnie ukończony. Niewyjaśnione jest położenie jedynie w przemyśle metalurgicznym. Strajkują dotąd metalowcy w Warszawie, Zagłębiu Dąbrowieckiem i Lublinie. Strajk ma charakter spokojny.

Robota komunistyczna.

Warszawa, (A. W.) W rozmowie z przedstawicielem A. W. minister spr. wewnętrznych, dr. Kiernik, oświadczył co następuje:

Przygotowania do strajków były robione już od dłuższego czasu. Ruch strajkowy chciano wykorzystać w celach politycznych, jednak robotnicy ujawnili zdecydowanie odporne stanowisko wobec prób wprowadzenia czynników politycznych i ograniczyli swoją akcję do żądań wyłącznie ekonomicznych. Mimo, iż komuniści w ostatnich czasach wykazywali pewną ruchliwość ażeby wywołać ekscesy i wykorzystać ruch zarobkowy dla swoich celów, robotnicy oparli się wszelkim próbom wywołania zamętu w kraju. Ministerstwo spraw wewnętrznych miało szczegółowe informacje o zamierzeniach żywiołów wywrotnych, wobec czego zdołało unicestwić w zarodku wszelkie próby akcji antypaństwowej. Stwierdzić należy iż strajki mają naogół przebieg spokojny z wyjątkiem kilku ubolewania godnych wypadków, które jednak nie mają znaczenia zasadniczego. Po załatwieniu żądań ekonomicznych robotnicy wracają do pracy, nie ujawniając żadnych skłonności do kontynuowania strajków.

Obecnie fala strajkowa opadła znacznie, ujawniając tendencje do zupełnego zaniku. Gdzieniegdzie tylko tleją jeszcze ogniska strajkowe, ale w tych wszystkich wypadkach odbywają się już konferencje, których przebieg pozwala żywić optymistyczne nadzieje. O tem, aby życiu gospodarczemu Rzeczypospolitej — a zwłaszcza państwu groziło jakieś niebezpieczeństwo, nie może być mowy, przeciwnie, stwierdzić należy, iż Rząd całkowicie panuje nad sytuacją.

Otwarcie obozu em. w Wejherowie.

W czwartek to jest 26 bm. p. minister pracy Darowski i dyr. urzędu emigracyjnego Gawroński udają się do Wejherowa celem dokon. otwarcia polsk. obozu emigracyjnego. Obóz ten obliczony na 1500 osób, będzie służył dla ruchu emigracyjnego z Polski i do Polski z pominięciem obozu gdańskiego, gdzie emigranci polscy doznawali szeregu szykan ze strony władz gdańskich

Położenie w Niemczech.

Warszawa, 24. 7. (Tel. wł.). Według doniesień z Berlina sytuacja w Niemczech staje się coraz więcej poważną. Po zaburzeniach we Wrocławiu i Frankfurcie spodziewać się należy rozruchów w Berlinie i Dreznie. Zapowiedziane na niedzielę przez komunistów manifestacje antyfaszystowskie zostały przez rząd zakazane.

We Francji o traktacie polsko-tureckim.

Paryż, 24. 7. (Pat.) „Journal" omawiając fakt zawarcia w Lozannie traktatu polsko-tureckiego pisze: Niebezpieczeństwo rosyjskie musiało z konieczności zbliżyć Turcję do Polski. „Journal" wyraża uznanie dla p. Modzelewskiego, który właśnie postąpił bardzo mądrze, ograniczając się do zawarcia traktatu przymierza i konwencji handlowej. Wspólność interesów zbliża oba mocarstwa, będące najbardziej narażone na niebezpieczeństwo ze strony Rosji.

Kara za nabożeństwo polskie.

Gdańsk, 24. 7. (PAT.) „Dziennik Gdański" donosi: Dyrektor gimnazjum polskiego w Gdańsku p. Urbanicki został wyrokiem sądu gdańskiego skazany na zapłacenie kary w wysokości 50 tys. mk. względnie na 15 dni więzienia za to, że ośmielił się w dniu 3 maja poprowadzić młodzież swoją przez ulice miasta do kościoła na nabożeństwo narodowe.

Zofja Slaska. (12

Tułacz z nad Wisły.

Powieść z lat ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

Wśród bezczynnego wygrzewania się na słońcu zapoznał się z czarnooką panną Choć wielu młodzieńców ubiegało się o względy zamożnej jedynaczki, ona wyróżniała szczególnie Wojtka. Spotykali się nieraz. Wojtek umiał wprawdzie bardzo mało po francusku i nie mógł prawić długich grzeczności, ale ona mówiła za to za dwoje i śmiała się przytem, błyskała czarnemi oczyma z pod narzuconej na głowę koronki. tak że chłopak stracił w końcu zupełnie głowę i zapomniał o całym bożym świecie. Odtąd ,gdy w niedzielę po południu muzyka grała na placu, spacerował zawsze z Kornelją i mówiono w miasteczku że wyglądają jak para narzeczonych, a gdy jeszcze odwiedził parę razy starego Marcina i został bardzo dobrze przyjętym, młodzież miejscowa zaczęła patrzeć krzywo na tego obcego przybysza, awanturnika.

— Co on tu robi właściwie? — mruczał Robert, syn bogatego piekarza. — Wyleczył się już dawno i teraz darmo chleb zjada.

— Myśli, że cały świat do niego należy, pewnie dlatego, że był na wojnie; oni wszyscy tacy — oburzał się pomocnik aptekarza, który potrafił się tak urządzić że przesiedział całą wojnę za stołem aptecznym.

— Doprawdy, trzebaby dać mu nauczkę, niech nie sięga zbyt wysoko — mówił inny.

— A, głupie gadanie — wtrącił kulawy szewc, który posłyszał rozmowę zazdrosnych młodzieńców. Radzę wam nie zadzierać z Polakiem, bo sam Marcin sprzyja mu. Wczoraj wieczorem przechodziłem koło winnicy i słyszałem jak wezwał go do pomocy przy podwiązywaniu latorośli winnych, a skoro ojciec Marcin wpuści kogo do swej winnicy, ho! ho! to już znaczy wiele.

— A może ten Polak jest bogaty, kto go tam wie? — zastanowił się Robert.

— Zobaczycie, że on nam sprzątnie piękną Kornelję — żałował inny.

Wojtek nie przechwalał się nigdy majątkiem, ale podobał się tak bardzo pannie Kornelji, że postanowiła ona wreszcie na swojem i stary Marcin Leroux zgodził się na ślub córki. Młodzi układali już jak zamieszkują przy ojcu, jak Wojtek zwolniwszy się z wojska nauczy się uprawiać winnicę która miała przypaść w spadku Kornelji, a o rodzinie i o kraju Wojtka nie było nigdy mowy.

Czekano z uroczystemi zaręczynami aż do odpustu, który, połączony z wielkim jarmarkiem, był zarazem dorocznem wesołem świętem dla całej okolicy.

Zjeżdżali się wtedy krewni i kumowie i znajomi ze wszystkich stron, więc bogaty Marcin chciał wyprawić jedynaczce huczne zarękcz. W tym roku jarm. zapowiadał się podwójnie wesoło, bo w ostatnich latach podczas wojny nie miało miasteczko zwykłego święta. Myśl o bliskiej zabawie pocieszyła w końcu trochę przeciwników Wojtka. Nie spoglądali już tak niechętnie gdy każdego popołudnia wspinał się kamienistą ścieżką ku domowi narzeczonej; każdy z nich myślał o tem jak popisać się przed dziewczętami w dzień święta czy odznaczyć się w igrzyskach i sztukach zręczności, czy skocznym tańcem, lub śpiewem ująć sobie niewiasty.

Czarnooka nie próżnowała. Dom ojca był odświetnie sprzątnięty, spiżarnia zaopatrzona suto w zapasy i wszystko przygotowane do zapowiedzianych zaręczyn po których miał prawie zaraz nastąpić ślub. I tak los Wojtka rozstrzygnąłby się się nad dalekiem, błękitnem morzem Środziemnem, gdyby nie mała kartka papieru w szarej wygniecionej kopercie, która wędrowała ku niemu przez Europę i doszła chłopca właśnie w przeddzień odpustu.

List był od Jaśka, pisany dawno, bo jeszcze w maju i dziw, że trafił aż tutaj.

— Mój Wojtku — pisał Jasiek — Już trzy tygodnie minęły odkąd dzięki Bogu przybyliśmy szczęśliwie do Polski. Jak nas tu wszędzie witali i cieszyli się nami! Żałowałem tylko, że Ciebie niema, bo byłbyś się także uradował serdecznie. Największa radość było gdy nasz pan generał przyjechał do Warszawy. Więcej wtedy było okrzyków i wołania, niż w Stanach Zjednoczonych przy powitaniu prezydenta. Ludzie aż płakali z radości i zanieśli generała w triumfie z dworca do kwatery, a nasz generał Haller był także mocno zwruszony. — Do Ameryki już pewno nie wróce, bo tu będzie dużo roboty i zarobków. Ale tymczasem musimy jeszcze wojować i pewno niedługo pójdziemy na Niemców, bo oni ciągle się odgrażają, iż Wielkopolski i Prus Królewskich nie oddadzą. Podobno tam zgromadzili nowe wojsko, które się nazywa Grenzschutz, siedzi w Prusach, niepokoi się nazywa Grenzschutz, siedzi w Prusach, niepokoi i prześladuje ludność i gospodaruje tak prawie jak bolszewicy, z bolszewikami też spotkamy się niezadługo, już nawet niektóre nasze pułki poszły za Lwów bić się z Rusinami, ale ja chciałbym najwięcej doczekać się Ciebie i potem pójść razem wypędzić Niemców. Spiesz się, staraj się wyzdrowieć jak najprędzej i powrócić do nas, to będziemy zdobywali razem Twoje strony rodzinne. Wszyscy towarzysze z kompanji pozdrawiają Cię, ja także....

Wojtek nie dotyczał listu.

— Boże! Boże! — zawołał z rozpaczą. — Co ja zrobiłem! Dla jednej dziewczyny zapomniałem o wszystkiem i siedziałem jak leniuch, kiedy oni bili się z Niemcami. Teraz jest sierpień, już przeszło trzy miesiące jak Jasiek pisał, myśli on chyba, że dawno tu umarłem. Jakże mogłem tak zapomnieć o towarzyszach, o kraju! Ciężko będzie się przyznać . . . wstyd stanąć przed kapitanem, a co dopiero zobaczyć pana generała . . .

— Więc nie wracaj, nie potrzebujesz wracać — szepnęło mu cóś w duszy. — Miałeś podać prośbę o zwolnienie z wojska, ożenisz się i będziesz sobie żył wygodnie, a o Polsce zapomnij.

— Zapomnij — zdawał się mówić czerwony promień zachodzącego słońca. — Wędrowałem dziś nad ziemią polską, widziałem, że jest zniszczona i uboższa od Francji, pozostań, a będziesz tu miał łatwiejsze życie.

— Zapomnij — szemrał powiew wiatru i wydało się Wojtkowi, że gorący podmuch przynosi mu echa słów pięknej Kornelji, która tak ogniście namawiała go do pozostania we Francji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Słowo Boże na dziesiątą niedzielę po Zielonych Świętach.

„Onego czasu rzekł Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, — to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili: jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże, dziękuję tobie, żem nie jest, jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. A celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo, ale bił piersi swoje, mówiąc: Boże, bądź miłościw, mnie grzesznemu. Powiadam wam: zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego od niego, albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon, a kto się uniża, będzie podwyższon.

Ewangielja według św. Łukasza 18,9—14.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Dwie nam daje nauki Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelji świętej; a mianowicie: jak się modlić należy i jak małym wobec Boga jest człowiek pyszny.

Modlić należy się w głębokiem przekonaniu o swej wielkiej nędzy w stosunku do Boga i w niskiem o sobie mniemaniu odnośnie do drugich. I nie może być inaczej, bo modlitwa jest aktem zależności od Boga, do którego o pomoc się zwraca człowiek. Jeśli człowiek wczasie modlitwy hołduje pysze, niszczy przez to samą modlitwę i zamienia ją w bunt przeciw Bogu za przykładem złych aniołów.

Ale i pycha wobec bliźniego, jakąby modlący się żywił w sercu w czasie modlitwy, zmienia ją w jakieś samochwalstwo, odwraca taki człowiek umysł od siebie samego, od swej własnej osoby a kieruje ją na innych ludzi, szukając wad i ujemnych stron u nich. Bóg tem gardzi.

Oprócz upomnienia i przestrzeżenia ludzi przed modlitwą opartą na pysze i z niej wypływającą, przestrzega nas jeszcze Pan Jezus przed pychą wogóle. „Wszelki co się wynosi, poniżony będzie“ Łuk. 14. 11. Podstawową cnotą chrześcijańską jest pokora, tak jak podstawowym grzechem szatana jest pycha.

„Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa“, tak jak dał łaskę grzesznemu celnikowi ewangelicznemu, a sprzeciwił się pysznemu faryzeuszowi. A czy trzeba przypominać, jak ukarał Bóg aniołów pysznych?

Dlatego nie znajdziemy Drodzy Czytelnicy ani jednego świętego, któryby nie celował w tej podstawowej cnocie w myśl wskazań Chrystusa Pana wypowiedzianych do uczniów przy ostatniej wieczerzy: „Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący“ Łuk. 22, 26.

Spojrz we własne serce Bracie i Siostro i pytaj się, czy niema w niem objawów pychy faryzeuszowskiej. Nie myśl, że pycha mieści się tylko w pałacu królewskim lub w głowie uczonego, ona mieszkać pragnie w każdem sercu ludzkiem i nikt nie jest wolny od walki z nią.

I niema człowieka tak cnotliwego, żeby od pokusy pychy był wolny. A więc spojrzyj Bracie i Siostro szczerze na dno duszy i wyrzucaj wszelkie pyszne o sobie mniemanie, a Bóg cię wywyższy w chwale Swojej. Amen.

Relikwje święte skradzione w Gnieźnie.

Wobec nieustającego zainteresowania świętokradzką kradzieżą relikwji z katedry gnieźnieńskiej, nie od rzeczy będzie podanie nieco szczegółów historycznych o skradzionych przedmiotach.

I tak: Bolesław Chrobry, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci (997 r.) przyjaciela swego, biskupa praskiego, Wojciecha, zamordowanego przez pogan prusaków, wykupił męczeńskie zwłoki od niewiernych i sprowadził je do Trzemeszna. W r. 999 przeniesiono je uroczyście do kościoła Mieczysławowego w Gnieźnie. Dopiero w 1113 r. wystawiono szczątki na widok publiczny w szczero złotej trumnie, a król Bolesław Krzywousty w pokutnej pielgrzymce do Gniezna w 1113 r., jako wotum ofiarował złotą trumienkę, ważącą 80 grzywien czystego złota, ozdobioną perłami i drogiemi kamieniami. Była to niewielka trumienka, przeznaczona dla relikwji, z których cesarz Otton otrzymał ramię świętego, a klasztor w Trzemesznie 10 kosteczek. Czy ta trumienka zrobiona była wyłącznie dla głowy św. Wojciecha, czy do całych relikwji, nie znajdujemy w aktach kapituły najmniejszej wzmianki. Dopiero w r. 1455 do 1494 złota trumienka Bolesława sześć razy jest wspominana, gdy przed grożącem niebezpieczeństwem obcego najazdu na Gniezno przewożona była do skarbca w Uniejowie. Relikwiarz był ośmiokątny. Każdy bok przedzielony kolumną złotą, figurę jakąś przedstawiającą.

Wysadzana była 80 szafirami i 8 perłami; wierzch złoty w kształcie kopułki. Wskutek częstego przewożenia do skarbca w Uniejowie relikwiarz uległ uszkodzeniu, tak, że kapituła katedralna postanowiła z części złotych i drogich kamieni zrobić nowy relikwiarz według wzoru dawnego. Robotę powierzono złotnikowi w Poznaniu, Jakubowi, w r. 1494, za co kapituła zapłaciła mu sto złotych.

Odnowiony relikwiarz przetrwał szczęśliwie do dzisiejszych czasów w skarbcu kapitulnym do chwili, gdy świętokradzka ręka ośmieliła się ukraść świętą pamiątkę.

Z codziennych rozważań.

Wyszła w Poznaniu ogromnie ciekawa książka, napisana przez prof. Uniwersytetu posła Stanisława Grabskiego pod tytułem **„Z codziennych rozważań“**, z którą każdy Polak winien się bliżej zapoznać.

W książce tej czcigodny autor zwraca słuszną uwagę, iż za wiele jest w Polsce narzekania na wszystko, i wszystkich, a za mało zrozumienia, jak wielkiem naprawdę szczęściem jest wydobycie się nasze z niewolnictwa, zdobycie wolności, niepodległości państwowej — za mało jest wśród Polaków poczucia obowiązku względem własnego państwa i konieczności ponoszenia mniejszych ofiar i ciężarów, aby utrzymywać to największe dobro jakiem jest własny polski rząd i własny gmach państwowy, który gdy zorganizuje się odpowiednio — wszystkim nam da szczęście i podstawę do pełnego życia i rozwoju. Podajemy końcowy rozdział z tej rozumnej książki:

„Dużo jest dziś w Polsce narzekań na przeróżne niedomagania naszego publicznego życia.

I każda z tych skarg jest prawdziwa.

Urzędy nasze nie najlepiej funkcjonują.

Waluta jest coraz gorsza.

Panoszy się w polityce dyletantyzm, a w życiu społecznem — paskarstwo.

I tak dalej i tak dalej.

Ale mimo to, narzekania te są niesłuszne i niemądre.

Robią one wrażenie, jak gdyby człowiek, który żył komornem u dokuczliwego gospodarza, w ciasnej izbie, stał się naraz właścicielem wielkiego pałacu... i narzeka, że sprzęty, które zapełniały izdebkę, nie starczą na umeblowanie salonów, że musi wydawać na służbę, bez której się poprzednio obchodził, że ma kłopoty z utrzymaniem w porządku dachu, okien, pieców — co poprzednio było nie jego troską...

Zapewne mamy od czterech lat wiele trsk i kłopotów, których nie mieliśmy przez 150 lat.

Ale czy narzekać na nie? Toć to kłopoty właściciela. I gdy przez 150 lat nie byliśmy właścicielem Polski, jeno poddanymi obcych panów — cóż dziwnego że nie umiemy dobrze się rządzić. A przytem dostaliśmy na własność gospodarstwo mocno zrujnowane.

Rozpoczęliśmy nasz niepodległy byt państwowy ogołoceni zupełnie z pieniędzy, jakie przed wojną były w posiadaniu społeczeństwa polskiego.

Wojna zabrała z kraju cały zasób złota i srebra, względnie banknotów wymienialnych na złoto i srebro.

Odzyskanie zaś niepodległości zwiększyło zapotrzebowsnie pieniędzy. Potrzeba ich było i na obronę granic i na organizację władz państwowych i na doprowadzenie do możliwego stanu kolei i na uruchomienie zniszczonych fabryk i na odbudowę zrujnowanych gospodarstw.

Tej sztuki jednak, by nalewać z pustego — nie potrafi żaden genjusz, według przysłowia, nawet żydowski genjusz Salomona.

Więc musiało się wziąć z majątku ogółu obywateli. Deprecjacja marki niemal do jednej dwudziestotysięcznej — nie jest niczem innem, jak wielkiem podatkiem majątkowym, któryśmy wszyscy zapłacili na koszty organizacji naszej niepodległości.

Podatek ten jest wprawdzie bardzo niesprawiedliwie rozłożony. Właściciele sum hipotecznych — stracili je niemal w całości. Zabrał on również poważną część oszczędności włościan z czasów wojny. Natomiast dłużnicy zyskali.

Ale równie niesprawiedliwie rozłożoną była ofiara krwi, którą naród dał dla zdobycia i utrwalenia niepodległości. Jedni stracili synów na wojnie, synowie innych zrobili karjery, do których by nigdy w czasie pokoju nie doszli.

Wojna nie jest nigdy sprawiedliwą dla jednostek. Wymierza ona sprawiedliwość tylko narodom.

Nikt się z nas nie ośmieli narzekać, że wojna zabrała mu syna — bo dała Polsce niepodległość.

Ale uważamy się w prawie narzekać, że zabrała nam oszczędności.

Zapewne, konieczny jest wysiłek, by jak najprępzej doszła do równowagi nasza waluta, tak samo jak konieczne jest jak najszybsze usunięcie niedomagań władz administracyjnych, podniesienie poziomu naszej dyplomacji, wytworzenie własnego przemysłu wojennego — jednem słowem usunięcie wszystkich braków, jakie w życiu społeczno-gospodarczem wynikły ze zniszczenia wojennego, a w życiu państwowem ze stopiędziesięcioletniej niewoli.

Nie dojdzie się do tego jednak narzekaniem — jeno energją twórczą. A energję twórczą rodzi optymizm, wiara w przyszłość i w siły narodu.

Wsłuchajmy się tylko w głosy zagranicy. Jeszcze dwa lata temu — więcej było w świecie tych, co nie wierzyli w trwałość naszej niepodległości. Dziś już nikt nie mówi o „sezonowej Polsce“. — Państwo polskie złożyło swój egzamin życiowy. Uznała to nie życząca sobie silnej Polski Anglja, uznały to nawet Niemcy.

Odrodzenie narodowe, które się zaczęło w dobie Sejmu Czteroletniego i trwało nieprzerwanie przez cały czas niewoli, którego skutkiem jest przywrócenie Polsce bytu państwowego w wyniku wojny światowej—nie ustało z chwilą odzyskania niepodległości.

Patrjotyzm najszerszych warstw ludowych, który mimo niewoli dał odrodzenie narodowe Śląska Górnego i Cieszyńskiego, zespolił z narodowem terytorjum polskiem ziemię wileńską, unicestwił zakusy demagogji carskiej w Królestwie, obronił Wielkopolskę przed pruską komisją kolonizacyjną — wzmógł się w ciągu ostatnich lat czterech.

Sami może nie dość oceniamy, jak państwowo-twórczym jest instynkt narodowy ludu naszego.

I nie to jest najważniejsze, że gdy armja rozbita wskótek błędów naczelnego dowództwa cofała się przed bolszewikami w głąb kraju, naród nie upadł na duchu. Nie „cud Wisły“ jest największym trjumfem patrjotyzmu polskiego.

Przedziwnym istotnie zwycięstwem ducha polskiego jest, że otoczona ze wszystkich stron fermentem rewolucyjnym, mając wewnątrz kraju miljony wrogich Polsce współdziałających z bolszewizmem żydów, nieudolnie rządzona, mimo szalonych skoków drożyzny — ludność robotnicza i małorolna nie dała się nigdy sprowokować do jakichkolwiek większych zaburzeń porządku publicznego.

Wszystkie wysiłki komunistów rozbiły się nie o energję władz państwowych — ale o patrjotyzm ogółu robotniczego.

Jest to „cud“ jeszcze większy, bo lata trwający — od zwycięstwa pod Warszawą armji ochotniczej.

A drugi „cud“ — to tak szybkie odbudowanie energja i przedsiębiorczością jednostek mimo fatalnej w pierwszych czasach polityki ekonomicznej rządu i Sejmu, zniszczonych w czasie wojny warsztatów pracy.

Droga, którą przeszliśmy od czerwonego sztandaru na zamku warszawskim, milicji ludowej, obrony Lwowa przez dzieci i starców, wątpliwości, czy wschodnia Małopolska i ziemia wileńska jest polską, setek tysięcy bezrobotnych, a zapomóg dobroczynnych Ameryki dla profesorów uniwersytetów — do polskiej większości w Sejmie, zrównoważonego bilansu handlowego, międzynarodowego uznania naszych granic wschodnich — jest nie byle jaka.

Sprawiedliwie stwierdzić należy duży postęp we wszystkich dziedzinach życia państwowego.

Siły żywotne Polski są naprawdę olbrzymie.

I Polska ma wszystkie dane, by stać się wielkiem mocarstwam. Bo zwiększa się z roku na rok wewnętrzna konsolidacja narodu. Zacierają się różnice dzielnic, ustają nieufności stanowe, rozszerza się zespół narodowy.

Jednocześnie wzrasta wydajność pracy.

Natomiast maleje wpływ międzynarodowych organizacyj na nasze życie polityczne. Przestaje być czynnikiem naszej polityki mocarstwowej „legenda o zbawczym człowieku“ Ustala się praworządność i zrozumienie rzeczywistości.

Trzeba tylko, by ogół narodowy zdał sobie należycie sprawę ze swych sił i miał odpowiadającą im historyczną ambicję.

Dziś już przykazaniem idealizmu polskiego nie musi być: mierzyć siły na zamiary. Trzeba tylko mieć olbrzymią energję potencjalną zawartą w patrjotyźmie mas ludowych, zdrowym powszechnym instynkcie narodowym, pędzie ku górze najliczniejszej warstwy włościańskiej, bogactwach ziemi polskiej — przerodzić w energję czynną w siłę świadomą, pracującą dla wielkości Polski.

Stanie się to, gdy dorastająca dziś młodzież postawi sobie za zadanie swego życia wszczepić w serca i umysły najszerszych warstw społecznych myśl mocarstwową polską, tak jak zadaniem życia naszego pokolenia było rozbudzić w masach ludowych polską myśl narodową.

Wiadomości potoczne.

—* **Kurs ogrodniczo-pszczelniczy w Nieszawie.** Z dniem 1 października b. r. rozpocznie się dwuletni kurs nauki w pow. szkole ogrodniczo-pszczelniczej w Nieszawie. Program nauk obejmuje ogrodnictwo i pszczelnictwo a nadto koszykarstwo i stolarstwo. Nauka bezpłatna. Dla zamiejscowych internat w którym utrzymanie miesięczne wynosić będzie równowartość 100 kg. żyta płatną za 2 miesiące zgóry. Podanie o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji szkoły w Nieszawie najpóźniej do dnia 20 września z dołączeniem metryki urodzenia stwierdzającej, że kandydat ukończył lat 16., świadectwa szkolnego, moralności i lekarskiego. Kandydaci przyjęci przez dyrekcję będą musieli się poddać egzaminowi wstępnemu, który się odbędzie dnia 27 września b. r.

Z KRAJU.

Kowalewo. (Z T-wa właścicieli domów). — W tych dniach w naszem mieście odbyło się zebranie właścicieli domów, na którem uchwalono jednogłośnie rezolucję, domagającą się od rządu jak najrychlejszego załatwienia sprawy ochrony lokatorów. Rezolucję tę przesła-

Lipno. (Nowinki z miasta i powiatu). Wykaz osób, które uzyskały pozwolenie na sprzedaż znaczków, pocztówek i wszelkiego rodzaju druków pocztowych w Lipnie jest następujący: A. Lis, A. Kowadło, M. Gutman, M. Altman, Sz. Brawerman, N. Turkiewicz, Szm. Gold, E. Kukowski, J. Szagun, A. Rozenfeld, J. Zglinicka, M. Lewin, I. Dancygier i stowarzyszenie „Świt“.

Powyższe firmy na każde żądanie klienteli obowiązane są sprzedawać znaczki po cenie nominalnej; w razie odmowy zainteresowane osoby mogą zgłaszać się do tut. Inspektoratu Skarbowego.

Według spisu sporządzonego w r. 1921 ludność m. Lipna wynosiła ogółem 8555 osób.

W dniu 21 bm. w Dolnym Szpetalu przy Wiśle został znaleziony trup mężczyzny około lat 32, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Denat niewątpliwie napił się jakiejś trucizny, gdyż usta i język były popalone. Władze policyjne odstawiły trupa do Lipna. Z rozporządzenia sędziego śledczego pochowano go na miejscowym cmentarzu. Podejrzenie jest, że był to dezerter lub uciekinier z więzienia.

W nocy na 21 bm. patrol nocny państwowej policji zatrzymał trzech podejrzanych osobników, znanych jako zawodowych złodziei i to niejakich Sobczaka, Maliszewskiego i Kwiatkowskiego, którzy prawdopodobnie wybrali się na nocną robotę. Policja widocznie temu przeszkodziła. Jeden z nich zbiegł z pościgu. Sobczaka i Maliszewskiego odstawiono pod eskortą do rozporządzenia policji włocławskiej.

Grudziądz. (Samobójstwo w hotelu „Król. Dwór“. — Okradli nawet topielca.) W ub. poniedziałek 23 bm. w jednym z pokojów hotelu „Królewski Dwór“ powiesił się pewien kupiec warszawski nazwiskiem Sobieszewski. Przyczyną samobójstwa były podobno wielkie straty materjalne. — Przed 10 dniami utonął w Wiśle pewien młody człowiek nazwiskiem Józef Kraszkiewicz, pozostawiając matkę, sędziwą staruszkę i narzeczoną. Zwłoki odnaleziono dopiero kilka dni później i to zupełnie przypadkiem, albowiem rzeczy zaginionego jakiś niesumienny osobnik zamiast zwrócić rodzinie, której adres znalazł niezawodnie w portfelu zabrał ze sobą. W portfelu znajdowało się około półtora miljona mk. w gotówce i czek na jeszcze znaczniejszą sumę.

Gniew. (Niewyraźny klub strzelecki.) Tut. klub strzelecki urządził w dniach 21, 22 i 23 lipca uroczystość do roczną w strzelnicy. Przygrywała orkiestra 65 p. p. z Starogardu. Przybyło również mnóstwo

strzelców zamiejscowych, jak z Tczewa i Skarszew, jako goście honorowi. Królem kurkowym został Niemiec Barembruk, I. rycerz p. Armgart, II. rycerz p. Kuliński, wszyscy z Gniewa. Uroczystość wypadła dla tut. Polaków niepomyślnie. Wśród strzelców przeważała wszędzie „szwabszczyzna“ i to do tego stopnia że jeden z tut. obywateli Polaków zajął się tą sprawą lecz nieosiągnął pożądanego skutku. Oprócz szwabskiej gwary na wielu kapeluszach strzeleckich spostrzec było można niemieckie (czarno-biało-czerw.) kokardy. Niejednemu szczeremu patrjocie Polakowi zdawało się, że znajduje się jeszcze w kraju pikelhaubów. Nie dziw więc iż prawdziwi patrjoci okazują wstręt do owego klubu. Ze względu na bliskość granicy niemieckiej przewaga niemiecka tego klubu jest bardzo zastanawiająca.

Świecie. (Kara Boża na paskarza.) Donosiliśmy przed kilku dniami o pożarze zabudowań gospodarczych należących do niejakiego p. Kanjahna przyczem uległy zniszczeniu stodoła ze śpichlerzem zapełnion. zbożem. Obecnie wyszło na jaw, iż straty są większe, jak przypuszczano pierwotnie, albowiem p. K. w śpichlerzu przechowywał nie tylko całe zeszłoroczne zbiory, lecz z obawy przed dewaluacją, za większe sumy nabył zboża, które teraz stało się pastwą płomieni. Mamy tu typowy przykład „hamsterki“ pewnych rolników, którzy w nienasyconem łakomstwie przetrzymują zboże aby odczekać dalszej zwyżki i tak już szalonych cen.

Starogard. (Wypadek tyfusu plamistego.) Przed kilku dniami zaszedł w naszem mieście wypadek tyfusu plamistego, który jak się wydaje, przywlókł ze sobą z Kongresówki jakiś osobnik. Odosobniono go natychmiast, ażeby uniknąć rozszerzenia się zarazy.

Hel. (Ceny utrzymania dla letników.) W naszej miejscowości kąpielowej, cieszącej się bardzo znaczną frekwencją letników, drożyzna wzrasta jak na drożdżach. I tak za całodzienne utrzymanie w restauracjach żądają 40—50 000 mk., obiad z trzech dań 25 tys., mendel jaj 20 000, funt flądер 18 000, śniadanie 10 000 mk., funt masła 25 000 mk. Pokój z jelnem łóżkiem 500000 — 600000 mk. miesięcznie, w pensjonacie lub hotelu z całodziennem utrzymaniem 70 000—80 000 mk.

Włocławek. (Ślub. — Niedoszła samobójczyni. — Żniwa. — Konfiskata cukru. — Nieszczęśliwy wypadek. — Z sądu.) W środę dnia 11. bm. o godz. 6-ej wiecz. w kościele parafjalnym św. Jana we Włocławku odbył się ślub zawarty między p. Janem Załuską, sekretarzem okręgowym Związku Ludowo-Narodowego, a panią Ireną Zaleską współpracowniczką „Książnicy Szkolnej“. Błogosławieństwa udzielił wikarjusz parafji ks. Szymak w asyście ks. kan. Józefa Kruszyńskiego. —

20-letnia Marjanna Mielczarek w tych dniach rzuciła się do Wisły w celu pozbawienia się życia. Zły zamiar spostrzegł w porę posterunek policyjny, który desperatkę uratował od niechybnej śmierci. Przyczyna tragizmu niewiadoma. —

W tych dniach na Kujawach przystąpiono do zbioru żyta, które w słomę i ziarno jest bardzo obfite. —

Kazimierz Biesiada, mieszkaniec wsi Bilno, pow. włocławskiego, zmagazynował w swoim domu 7 worków (700 kg.) cukru. Cukier wykryto, skonfiskowano oraz spisano protokół. Oprócz tego Biesiada zapłaci 18 000 000 mk. kary lub też odsiedzi 100 dni aresztu. —

W dniu 6. bm. udał się na Czarne jezioro (pod Włocławkiem) w celu kąpieli 20-letni Janusz Porajchnanowski, b. uczeń tut. b. szkoły handlowej. W wodzie dostał on ataku serca, gdzie zmarł na miejscu.

W tych dniach sąd okręgowy skazał 5 osób na karę po 100 000 mk. za potajemne gorzelnictwo w os. Lubień, pow. włocławskiego.

Włocławek. (Z sądu. — Stan zdrowotny. — Śmiała kradzież). W czasie wyjazdowej sesji sądowej do Kutna w dn. 12, 13 i 14 bm. sądzona była sprawa karna, która wynikła 12 grudnia ub. r. w wioce Lipinki pow. gostyńskiego. Włościanin Jan Ostrowski lat 57 otruł swoją żonę, skutkiem czego zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd po przesłuchaniu świadków mowy prokuratora skazał Ostrowskiego na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw stanu.

— Za czas od 1 do 7 lipca rb. stwierdzono w powiecie włocławskim 4 wypadki szkarlatyny, 2 duru plamistego i 1 odry.

— Od dłuższego czasu w mieście naszem złodzieje polują na Amerykan. Otóż w tych dniach w nocy złodzieje wiedząc, że do domu nr. 63 przy ul. Długiej do rodziny swej przyjechał emigrant z Ameryki p. Władysław Bejtkowski, zakradli się w nocy i skradli 125 dolarów i garderobę na ogólną sumę 20 miljonów marek.

Gdynia. (Ulepszone stosunki na tut. poczcie). Niezmiernie cieszyć się należy, że i w Gdyni nareszcie doczekaliśmy się należytego funkcjonowania poczty, zawdzięczać to należy obecnemu naczelnikowi poczty p. Józefowi Piechockiemu z Bydgoszczy, który delegowany do Gdyni potrafił uporać się z trudnemi warunkami pracy. Na drugi dzień odchodzą listy do Warszawy, Poznania i t. d. / J. W.

Poznań. (Nieoczekiwany wynik demonstracji). Do pewnej szlifierni przed tygodniem przybył pewien elegancko ubrany mężczyzna, przynosząc nożyce do ostrzenia. Stawiwszy się po kilku dniach w szlifierni po odbiór nożyc zaznaczył, iż nie są one jeszcze dość ostre. Na zapytanie majstra do jakiej czynności tak ostre nożyce są mu potrzebne zaznaczył w żartach, że potrzebne są do kradzieży kieszonkowych kładąc majstrowi przytem bardzo jowjalnie swą rękę na ramię. Po wyjściu eleganta z pracowni dopiero stwierdził majster, iż osobnik „w celu zademonstrowania swej zręczności fachowej“ wywłaszczył go ze złot zegarka z dewizką wartości 15 miljonów mk.

Do naszych czytelników.

Dochodzą nas wciąż skargi na nieregularne dostarczanie „Gazety Narodowej“. Zawiadamiamy więc Szan. Abonentów, że administracja naszego pisma wysyła gazety regularnie i że winę ponosi poczta. Należy więc upominać się o brakujące numera na swojej stacji pocztowej, a jeżeli to nie pomoże prosimy nas zawiadomić, a my zwrócimy się do poczty głównej w Toruniu.

Administracja „Gazety Narodowej“.

Wesoły kącik.

Zmienіły się czasy.

Krowa: — Czego tratujesz owies? Chcesz, żeby ci pastuch dał batem?

Cielę: — Niechno mama nie wyjeżdża z morałami. Dobre to było kiedy cielęcina była parę razy tańsza od wołowiny czy krowiny, ale nie teraz, kiedy jedna i druga kosztuje po 12 tysięcy marek za funt.

(Szopka).

Różnica zasadnicza.

— Tatusiu, jaka jest różnica między strajkiew ekonomicznym, a politycznym?

— Widzisz, moje dziecko, jak mamusia trzy dni nie gada ze mną, obrażona za odmowę kupienia nowego kapelusza, to jest strajk ekonomiczny.

A polityczny?

— Polityczny jest wtedy, kiedy ja trzy dni nie gadam z mamusią za to, iż mi robi awantury o późny powrót do domu.

Dział gospodarczy.

Ważne dla oszczędnych torunianek.

Znane już w mieście naszem firma S. Kałamajski — ul Szeroka 21, posiada jako specjalny oddział — filję farbiarni parowej i pralni chemicznej „Barwa“, której właścicielem jest p. S. Kałamajski. Fabryka sama znajdująca się w Mosinie pod Poznaniem, urządzona jest technicznie według zupełnie nowoczesnych wymagań. W dziedzinie tego przemysłu jest to jedynie czysto polska i chrześcijańska fabryka, która w Poznańskiem bardzo krótkim czasie przez swą rzetelną pracę zaliczona została do najpoważniejszych i najpopularniejsz. fabryk.

Wszystkie zlecenia t, j. farbowanie, chemiczne, plisowanie i dekatyzowanie wykonuje szybko, fachowo, akuratnie i tanio. Mamy nadzieję, że i na Pomorzu filje „Barwy“ cieszyć się będą wielk. powodzeniem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie odzież jest taka droga.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 25. VII. 1923.

Żyto		250—270	mk.
Pszenica		5.0—540	„
Jęczmień zimowy		200—210	„
Jęczmień brow.		2.0—250	„
Owies		330—350	„
Mąka żytnia	70%	400 420	„
Mąka pszenna	65%	750—800	„
Ospa żytnia		120	„
Ospa pszenna		120	„
Ziemniaki fabr.		—	„

Uwagi: Rynek ospały usposobienia spokojne

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Notowania Rzezni miejskiej.

Dnia 25 lipca spędzono na targowisko rzeźni miejskiej.

Wołów 42, buha 168, krów 116, Bydła 326, cieląt 388, swiń 1292, prosiąt —, owiec 218, kóz —, jagniąt —.

Płacono za 100 kilogramów żywej wagi.

Za bydło rog.	I kl.	1160000—	mk
„ „	II kl.	1020000—1060000	„
„	III kl.	900000 940000	„
„ cielęta	I kl.	1100000	„
„ „	II kl.	1080000—1100000	„
„ „	III kl.	1000000—1020000	„
Za świnie	I kl.	1660000—1700000	„
„ „	II kl.	1560000—1600000	„
„ „	III kl.	1400000—1440000	„
„ owce	I kl.	1050000—	„
„ „	II kl.	950000 980000	„
„ „	III kl.	800000—880000	„
Prosięta za parę		—	„

Przebieg targu: Bardzo ożywiony.

Warszawa, 26. 7. (AW.). Dolary 134500—135000, Funty ang. 623000, Franki fr. 8020, Franki belg. 6600, Franki szwajc. 24300, Marki niem.got. 0,20, Liry włoskie 5930, Korony czesk. 4050, Korony austr. 1.85.

Gdańsk, 26. 7. (AW.). Dolary 640000—660000, Marka polska got. 3,50, Marka pol. wypł. 3,50, Londyn 2940000—3000000, Paryż 38000—39000. Tendencja mocna.

Koniec działu redakcyjnego.
Za redakcję odpowiedzialna: Zofja Guzowska w Toruniu.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A.